

## **Ocena dorobku naukowego i osiągnięcia naukowego**

**dra Andrew A. Michty**

**pt. *The Limits of Alliance: The United States, NATO, and the EU in North and Central Europe***

### **Ocena dorobku naukowego**

Zgodnie z art. 16 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki, „do postępowania habilitacyjnego może zostać dopuszczona osoba, która posiada stopień doktora oraz osiągnięcia naukowe lub artystyczne, uzyskane po otrzymaniu stopnia doktora, stanowiące znaczny wkład autora w rozwój określonej dyscypliny naukowej lub artystycznej oraz wykazuje się istotną aktywnością naukową lub artystyczną”. Warunkiem wstępnym dopuszczenia do postępowania przez Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułów Naukowych jest znaczny wkład, a zatem ktoś, kto ma wszczęte postępowanie – można domniemywać – legitymuje się owym „znacznym wkładem w rozwój określonej dyscypliny naukowej”. Zadaniem recenzenta jest więc zweryfikowanie tej „wstępnej oceny”.

W przypadku dra Andrew Michty mamy do czynienia z badaczem, który od 27 lat jest wykładowcą problematyki bezpieczeństwa i stosunków międzynarodowych na amerykańskich uczelniach oraz specjalistą w zakresie polityki zagranicznej USA i stosunków cywilno-wojskowych w Polsce w okresie transformacji ustrojowej. Tej ostatniej problematyce została poświęcona jego rozprawa doktorska pt. *The Role of the Military in Polish Politics*, którą obronił na The Johns Hopkins University School of Advanced International Studies w 1987 r. Po trzech latach ukazała się ona w formie książki pt. *Red Eagle: The Army in Polish Politics, 1944-1988*, opublikowanej przez Hoover Press, Uniwersytet Stanforda. To wydarzenie zamyka proces związany z doktoratem, który bezpośrednio nie wpływa na ocenę dorobku związanego z postępowaniem habilitacyjnym.

Weryfikacja dokonań po uzyskaniu stopnia doktora wskazuje na to, że dr Michta jest badaczem zaangażowanym, dynamicznym i aktywnym, podejmującym wiele indywidualnych zadań, jak również uczestniczy w licznych przedsięwzięciach zespołowych, w tym o

charakterze międzynarodowym. Kariera akademicka w USA, o której szczegółowo pisze w autoreferacie, doprowadziła go do Naval War College w Newport, Rhode Island, gdzie jako specjalista w zakresie strategii bezpieczeństwa ma możliwość realizować się w działalności eksperckiej. Ponieważ szczegółowo pisze o niej w autoreferacie, nie ma powodu, aby przywoływać w pełni wymienione w tej dziedzinie dokonania i doświadczenia. Wszystko one wskazują na to, że mamy do czynienia z jednej strony, z badaczem o szerokich zainteresowaniach naukowych oraz pogłębiającym ciągle swoje kwalifikacje nauczycielem akademickim, a z drugiej - cenionym ekspertem wielu ośrodków analitycznych, w tym instytucji rządowych. Wydaje się, że właśnie rola eksperta i konsultanta agend rządowych USA determinuje wartości poznawcze i obiektywizm naukowy ocenianego dorobku i bierze często górę nad postawą badacza akademickiego. Wiele też Autora ma bowiem zabarwienie „polityczno-doktrynalne” i służy wprost uzasadnianiu interesów hegemonicznych Stanów Zjednoczonych. Habilitant nie ma wątpliwości, że NATO ma odgrywać nie tylko funkcje obronne, ale także interwencyjne w imię wartości Zachodu. Misyjność demokratyzacyjna nie jest jednak zasadniczym celem NATO. Autor nie zauważa, że w praktyce nie tylko destabilizuje ona stosunki międzynarodowe, ale podnosi koszty zbrojeń, często ze szkodą dla poziomu życia społeczeństw. Owa misyjność sojuszu sprzyja nakręcaniu koniunktury zbrojeniowej, z której korzystają przede wszystkim światowi producenci i handlarze broni. Taka ocena jednak wykracza poza jego możliwości poznawcze (por. *Polish Hard Power: Investing in the Military as Europe Cuts Back*, „National Security Outlook”, Dec. 2013).

W połowie lat dziewięćdziesiątych ub. wieku dr Michta podjął współpracę z ośrodkami badawczymi w Polsce (PISM). Mając doświadczenie w prowadzeniu Centrum Studiów nad Bezpieczeństwem im. George’a C. Marshalla w Garmisch w Niemczech (lata 2005-2009), podczas kolejnego urlopu naukowego w latach 2011-2013 wykorzystał je dla stworzenia i kierowania warszawskim biurem German Marshall Fund of the United States. W 2014 r. był ponadto profesorem wizytującym na Uniwersytecie Warszawskim w Studium Europy Wschodniej, gdzie prowadził wykłady na temat NATO oraz amerykańskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Brał udział w organizowaniu konferencji naukowych o charakterze krajowym i międzynarodowym, występując na nich często z referatami (według podanego wykazu wystąpił ponad 60 razy na konferencjach międzynarodowych). Uczestniczy w pracach towarzystw naukowych, w tym: American Political Science Association, International Studies Association, jest związany z Międzynarodowym Instytutem Studiów Strategicznych (IISS) w Londynie oraz nawiązuje kontakt z Radą Stosunków Zagranicznych (Council on Foreign

Relations) w Nowym Jorku. Uczestniczy w kilku radach redakcyjnych renomowanych czasopism. Dr Michta pełnił też funkcje recenzenta w ważnych czasopismach naukowych, m.in. w: „International Security”, „Comparative Politics”, „East European Politics and Society”, „Problems of Post-Communism”. W charakterze recenzenta występował także w takich wydawnictwach, jak: Cornell University Press, The University of Michigan Press, Palgrave (St. Martin Press), Penn State University Press, Longman, Rowman & Littlefield, University of Washington Press, Lynne Rienner Publishing, Praeger oraz Greenwood Publishing Group.

Dr Michta zajmuje się działalnością popularyzatorską i edukacyjną, zwłaszcza poprzez wystąpienia w mediach publicznych, publikacje artykułów i wywiadów.

Według oświadczenia zawartego w autoreferacie, dr Michta wypromował kilka tysięcy (?) licencjatów (BA) w dziedzinie stosunków międzynarodowych i nauk politycznych, a także kilkuset absolwentów na poziomie magisterskim (MA). Dane te trudno zweryfikować, gdyż nie podano żadnego zaświadczenia na ten temat. Habilitant oświadcza także, że w dorobku ma trzydziestu doktorantów na różnych uniwersytetach w USA, którym pomaga i doradza w pisaniu prac doktorskich. Nie podaje jednak, ilu spośród nich zostało wypromowanych na doktorów i czy pod jego kierunkiem. Przyznaje także, że był recenzentem rozprawy doktorskiej w 2009 r. oraz brał udział w jej obronie na Uniwersytecie w Helsinkach.

Według deklaracji z autoreferatu, badania dra Michty obejmują następujące obszary badawcze:

- studia regionalne, ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej, zwłaszcza transformacji w Polsce;
- stosunki wojskowo-cywilne (tak według oświadczenia Habilitanta, choć to wyodrębnienie wydaje się sztuczne, jeśli zważyć, że w ramach studiów regionalnych właśnie ta problematyka interesuje go najbardziej);
- amerykańska polityka zagraniczna i bezpieczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem badań nad Paktem Północnoatlantyckim i szeroko rozumianym bezpieczeństwem.

Wydaje się, że w całym dorobku najwięcej uwagi Habilitant poświęca „wschodnioeuropejskiemu” kontekstowi funkcjonowania NATO. Dostrzegając tendencje rewizjonistyczne i neoimperialistyczne Rosji dr Michta w zasadzie pomija te niewygodne dla USA prawdy, że w ostatnich dekadach, po zakończeniu „zimnej wojny” Sojusz Północnoatlantycki sukcesywnie odchodził od swojej podstawowej roli przymierza obronnego. Będąc regionalną organizacją bezpieczeństwa zbiorowego na zasadzie „jeden za

wszystkich, wszyscy za jednego”, ulegał jednocześnie globalnym interesom amerykańskiego hegemonu. Stawał się narzędziem utrwalania światowej supremacji USA, kosztem jego europejskich sojuszników. Druga wojna iracka, o której wspomina w wielu miejscach, doprowadziła do paraliżu decyzyjnego, czego skutkiem stało się osłabienie całej koalicji (por. *Transatlantic Troubles. Are they America loss?*, „The National Interest” Nov./Dec. 2006). Powodem deprecjacji Sojuszu Północnoatlantyckiego było z jednej strony rozbitcie wspólnoty celów strategicznych poprzez narzucenie przez USA unilateralnej polityki bezpieczeństwa, lekceważącej dotychczasowe mechanizmy koordynacyjne i konsultacyjne (m.in. poprzez tworzenie tzw. koalicji chętnych). Z drugiej strony nie małą rolę odegrało liczebne powiększanie składu NATO, co działało negatywnie na jego spójność i efektywność. Wraz ze wzrostem liczby członków – co oczywiste - wzrasta wielość i intensywność więzi dwustronnych i wielostronnych. Zbyt duża liczebność uczestników rodzi jednak problemy związane z ich koordynacją oraz stanowi pożywkę dla sprzeczności i napięć. Ostatecznie im większy jest sojusz, tym mniej istotny staje się wkład pojedynczych państw, zwłaszcza tych mniejszych. Maleje też ranga indywidualnych zobowiązań, ale za to wzrasta uzależnienie państw klienckich od patrona. Na to zjawisko jednak dr Michta nie zwraca wcale uwagi. A przecież nowe państwa członkowskie nie spełniały wielu warunków, zwłaszcza w odniesieniu do ich potencjału militarnego i systemu organizacji armii. W tej sytuacji przy dużej dysproporcji i asymetrii sił między liderem sojuszu a jego nowymi, raczej nieliczącymi się pod względem siły państwami, w naturalny sposób doszło do zdominowania NATO przez mocarstwo hegemoniczne. Stany Zjednoczone uznały się nie tylko za mocarstwo całkowicie odpowiedzialne za skuteczność sojuszu, ale także za niekwestionowanego przywódcę Zachodu, promującego ekspansję jego wartości ideologicznych na nowe przestrzenie geopolityczne. Stało się to przyczyną sprzeciwu zewnętrznego (głównie Rosji, broniącej swojego stanu posiadania) oraz dysonansów wewnątrzsojuszniczych na tle wymuszania posłuszeństwa i subordynacji (krytyka ze strony Francji, Niemiec, Belgii czy niektórych państw Europy Środkowej). Jak się okazuje, wspólna ideologia, sprzyjająca niewątpliwie komunikacji wewnętrznej i jednolitości ocen, opartych na identycznych kryteriach – przy nierówności uczestników i asymetryczności więzi między nimi – może jednak, zamiast pożądanej spójności, wywoływać napięcia i nieporozumienia (por. *NATO Enlargement post-1989: Successful Adaptation or Decline?*, „Contemporary European History”, Aug. 2009).

W wielu wypowiedziach Habilitant odnosi się do ról przywódczych lidera Sojuszu Północnoatlantyckiego, tj. Stanów Zjednoczonych. Dr Michta ma świadomość tego, że deprecjacja prestiżu USA i spadek znaczenia ich potęgi odbijają się niekorzystnie na innych

uczestnikach NATO i na koalicji jako całości. (por. *NATO's Last Chance*, „The American Interest”, May/June 2011; *Back to the Frontier*, „The American Interest”, Nov./Dec. 2013). W obliczu słabnącego przywództwa potrzebna jest konsolidacja sojuszu wokół jasno określonego wroga. To dlatego polityka Rosji stanowi najważniejsze źródło zagrożeń, mimo że dla Zachodu większe zagrożenia pojawiają się na zupełnie innych azymutach. Obszar traktatowy Sojuszu Północnoatlantyckiego nie jest jednak zagrożony agresją. Zagrożenia ze strony Rosji tkwią raczej w jej błędnym postrzeganiu i aberracyjnych obsesjach na tle „bandytyzmu” Putina (por. *NATO's Eastern Front*, „Global Forecast” CSIS, Nov. 2015).

Po wnikliwej ocenie można uznać, że dorobek Habilitanta jest spójny pod względem tematycznym, choć trudno go zakwalifikować jako jednotematyczny. W przypadku dorobku dra Michty mamy raczej do czynienia z możliwością przypisania jego publikacjom *ex post* określonego tematu, który nie był przedmiotem z góry zaplanowanego cyklu publikacji.

Ogólnie, dorobek Habilitanta obejmuje 5 monografii autorskich (w tym publikacja książkowa rozprawy doktorskiej), 4 prace zbiorowe pod własną redakcją bądź we współredakcji, z autorstwem rozdziałów (nieco mylące jest zaliczanie przez Habilitanta prac zbiorowych do jego własnych książek) oraz 27 rozdziałów w pracach zbiorowych i artykułów (na łamach takich m.in. czasopism jak: „The American Interest”, „Defence Studies”, „Estonian Security”, „European Journal of Political Research”, „The National Interest”, „Nowa Europa”, „Orbis”, „Problems of Post-Communism” i in.). Warto zauważyć, że wśród nich znajduje się jedna publikacja w języku polskim. Większość publikacji ma charakter opisowy i informacyjny (por. *East Central Europe after the Warsaw Pact. Security Dilemmas in the 1990s*, New York 1992; *The Government and Politics of Postcommunist Europe*, Westport 1994). Z pewnością są one przydatne w poznawaniu wybranych aspektów bezpieczeństwa międzynarodowego, czy przebiegu transformacji w Europie Wschodniej i Środkowej, nie mają jednak jakichś szczególnych walorów heurystycznych. Takich prac o charakterze propedeutycznym w literaturze anglosaskiej można znaleźć wiele.

Wyłącznie deklaratywną wartość ma zapowiedź dotycząca projektu badawczego, który jest w trakcie realizacji i z oczywistych powodów nie podlega ocenie. Na marginesie można zauważyć, że dr Michta, przygotowując nową monografię, mógł poczekać ze złożeniem wniosku o wszczęcie postępowania habilitacyjnego i właśnie ten nowy utwór przedstawić jako ważne osiągnięcie badawcze.

W zasadzie trudno jest stwierdzić autorytatywnie, jaka jest recepcja prac naukowych dra Michty w polskiej, ale i światowej nauce o stosunkach międzynarodowych. Habilitant nie podaje żadnych danych na temat cytowań jego publikacji naukowych, wskazuje jedynie na

ten aspekt w odniesieniu do publikacji medialnych. Cztery pozycje, w tym jedna książka autorska (*The Limits of Alliance*) znajdują się w zbiorach PISM, 3 pozycje w BUW, co może świadczyć o tym, że jego publikacje są dostępne w obiegu naukowym, choć liczba polskich odbiorców z oczywistych względów językowych jest ograniczona.

Zagadnienie wkładu w badania stosunków międzynarodowych z polskiego punktu widzenia jest szczególnie ważne, gdyż wnioskodawca podlega ocenie przede wszystkim na tle dokonań polskiej nauki i według kryteriów polskiego prawa. Istotnym zatem wydaje się wykładnia, na czym polega wkład ocenianego badacza do polskich badań. Recenzent oceniający dorobek danego badacza w Polsce nie jest przecież w stanie ogarnąć całokształtu nauki światowej w tym względzie i na tym tle ocenić jego dorobek, podobnie jak nie jest w stanie postawić się w sytuacji ocenianego spełnienie warunków awansu naukowego wnioskodawcy w jego rodzimym kraju. Wydaje się więc, że w polskim prawie istnieje na ten temat luka, jak oceniać cudzoziemców, jeśli chodzi o ich dorobek i jego afirmację w narodowej nauce, a nie w jakimś innym kraju bądź abstrakcyjnym środowisku międzynarodowym. Być może dobrym rozwiązaniem byłoby powołanie recenzenta (-ów) ze strony amerykańskiej, który (-rzy) dokonałby (-liby) oceny wkładu naukowego Habilitanta na gruncie tamtejszej nauki.

Niezależnie od wszystkich uwag krytycznych dorobek naukowy dra Michty świadczy o jego samodzielnych poszukiwaniach oraz dążeniu do rzetelności, zarówno pod względem kompetencji merytorycznej, jak i dojrzałości metodologicznej. Jeśli do tego doda się działalność dydaktyczną, edukacyjną, popularyzatorską, organizacyjną i ekspercką, to z pewnością mamy do czynienia z człowiekiem twórczym, mogącym poszczycić się wieloma osiągnięciami, zasługującymi na uznanie. Jego erudycja, zaangażowanie w realizacji projektów autorskich i prac zespołowych oraz umiejętność łączenia wyników badań z wyzwaniem praktyki politycznej dają mu liczne przewagi, godne zauważenia w procesie postępowania ocenianego. Problemem pozostaje jednak ocena głównego osiągnięcia badawczego.

### **Ocena osiągnięcia naukowego w formie monografii**

Zgodnie z art. 16 ustawy z 2003 r. od Habilitanta wymaga się co najmniej jednego „osiągnięcia”, odpowiadającego dotychczasowej rozprawie habilitacyjnej oraz w znaczeniu szerszym – innych osiągnięć naukowych. „Osiągnięcie, o którym mowa w ust. 1 (ustawy), może stanowić: 1) dzieło opublikowane w całości lub w zasadniczej części, albo cykl

publikacji powiązanych tematycznie; 2) zrealizowane oryginalne osiągnięcie projektowe, konstrukcyjne, technologiczne lub artystyczne; 3) część pracy zbiorowej, jeżeli opracowanie wydzielonego zagadnienia jest indywidualnym wkładem osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego”.

W przypadku wskazanego przez dra Andrew Michtę osiągnięcia naukowego mamy do czynienia z książką pt. *The Limits of Alliance: The United States, NATO and the EU in North and Central Europe*, którą opublikował w 2006 r. w wydawnictwie Rowman & Littlefield Publishers, (ss. 161; ss. 135 bez bibliografii). Autor sam ma świadomość, że publikacja ta nie jest „najnowsza”, ale przywołuje jej wartość w kontekście minionej debaty eksperckiej w USA na temat przyszłości bezpieczeństwa regionalnego. Spełniła ona zatem rolę praktyczną jako diagnoza kondycji wojskowej i gospodarczej państw basenu Morza Bałtyckiego, natomiast jej dzisiejsza wartość poznawcza jest ograniczona przede wszystkim ze względu na ewolucję sytuacji w regionie w ostatnich kilkunastu latach, która wymaga aktualnych krytycznych przewartościowań, tak w świetle nowej rzeczywistości geopolitycznej, jak i nowych opracowań badawczych. W tym sensie książka nie spełnia naukowych oczekiwań z dzisiejszej perspektywy i nie stanowi oryginalnego dzieła, które mogłoby stanowić podstawę pozytywnego rozstrzygnięcia w postępowaniu habilitacyjnym na rzecz wnioskodawcy.

W odniesieniu do powyższej oceny można orzec, że książka nie spełnia ani kryteriów formalnych, ale i merytorycznych. Nie odpowiada bowiem stanowi aktualnej wiedzy, ale i nie dotyczy tego, co jest aktualne we współczesnych relacjach w ramach NATO i między NATO a jego środowiskiem międzynarodowym. Trzeba bowiem pamiętać, że „dekada” (a to czas dzielący nas od ukazania się publikacji) we współczesnych stosunkach międzynarodowych oznacza całą epokę, w czasie której doszło do rozmaitych ważnych zmian, ale i przewartościowań, które powinny znaleźć odzwierciedlenie w wynikach badawczych. Przedłożona do oceny praca nie spełnia tych kryteriów ani w wymiarze przedmiotowym, ani czasowym, ani bibliograficznym.

Rok po ukazaniu się tej książki, w recenzji Laure Paquette z Lakehead University, Thunder Bay, Canada (opublikowanej na łamach „Slavic Review”, Summer 2007, vol. 66, nr 2, s. 330-331) zostało postawione pytanie, czy dr Andrew Michta ma coś oryginalnego do powiedzenia, czego nie powiedziano by od zakończenia „zimnej wojny” na tematy związane z bezpieczeństwem Europy Wschodniej. Autorka recenzji poddała też w wątpliwość wartość poznawczą książki, którą autor niniejszej recenzji całkowicie podziela: „This book is short,

which is a good thing, since most of its likely readers are very busy, but has he managed to be succinct without being superficial?"

Tytuł książki ma charakter eklektyczny. O ile teza tytułu głównego (*The Limits of Alliance*) wskazuje na problem przestrzennej ekspansji Sojuszu Północnoatlantyckiego, o tyle podtytuł poszerza to zagadnienie – poza NATO - o dwu głównych aktorów Zachodu – USA i Unię Europejską. Pojawia się więc problem rozumienia tego podtytułu i jego korelacji z tytułem głównym, których Autor nigdzie nie objaśnił. Czy „tytułowe” granice Sojuszu dotyczą państw należących już do Sojuszu, czy też stanowiących jego pogranicze? A może chodzi o strukturalne i funkcjonalne ograniczenia sojuszu?

Konstrukcja książki, która ma formę eseju, opiera się na pięciu rozdziałach merytorycznych, poprzedzonych wprowadzeniem, opatrzonych wnioskami, bibliografią, indeksem rzeczowym i notą o autorze. Rozdziały mają strukturę wewnętrzną, której jednak nie ujawnia się w spisie treści. Utrudnia to szybkie zapoznanie się z zawartością tomu, jak i ocenę jego spójności wewnętrznej.

Tytuły rozdziałów mają lapidarną formułę hasłową. Żaden z nich nie odzwierciedla zawartej w tytule dzieła nazwy Unii Europejskiej, stąd trudno wnioskować o jej ważności w przedmiocie analizy. Nasuwa się też problem co do zasadności łączenia regionu Europy Północnej i Środkowej. Kiedy zaś pojawia się nazwa Skandynawii, to powstaje wątpliwość co do charakteru Finlandii, która sama siebie zalicza do Europy nordyckiej, a nie skandynawskiej. Można oczywiście nie zwracać uwagi na takie drobiazgi pojęciowe czy semantyczne, ale z pewnością nie można zgodzić się, iż region Europy Północnej (skandynawskiej) ma tożsame interesy bezpieczeństwa z państwami Europy Środkowej. Republiki bałtyckie także ze względu na swoją historię i geopolitykę różnią się od państw *stricto* środkowoeuropejskich, przyjętych do NATO w pierwszej transzy w 1999 r. Zapewne bliżej im do państw nordyckich pod względem kulturowym, ale z kolei ze względu na geografę i historię wiele łączy je z państwami pokomunistycznymi Europy Środkowej. Nie wiadomo, dlaczego Autor całkowicie pomija w swoich rozważaniach Czechy i Węgry, wiedząc przecież, że Polska ma więcej wspólnego z tzw. koncepcją Międzymorza niż blokiem północnym. W tym kontekście razi także brak odniesienia do geopolityki ukraińskiej.

Miniona dekada nie potwierdziła bynajmniej głównej tezy Autora o regionalizacji i bilateralizacji (*emerging regionalism and bilateralism*) tak w Europie, jak i stosunkach transatlantyckich. Nie potwierdziło się też przypuszczenie, że „nowa dynamika połączyła bezpieczeństwo Północnej i Środkowej Europy na skalę dotąd niespotykaną” (s. 9 i in.). W takich ocenach więcej jest życzeniowości niż stwierdzenia stanu faktycznego. Odpowiadają



one zapotrzebowaniu politycznemu, a nie są wynikiem analizy. Autor jest bowiem świadom tego, że w każdym z analizowanych subregionów – Europie Północnej, Europie Bałtyckiej i Europie Środkowej najważniejszą nicią łączącą wszystkie państwa tam położone jest nie tyle strach przed Rosją, ile oglądanie się w stronę Stanów Zjednoczonych, jako jedyne realnego gwaranta ich bezpieczeństwa. I to jest istota ich strategii, niezależnie od dzielących te państwa różnic w ocenie amerykańskiej polityki. Ponieważ projekt Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP) nie dorównuje możliwościom operacyjnym NATO, zatem rozważania na temat preferencji pronatowskich czy prounijnych straciły obecnie na znaczeniu, jeśli chodzi o poszukiwanie gwarancji bezpieczeństwa dla państw objętych analizą. Mimo dzielących je różnic w spojrzeniu na Stany Zjednoczone, to w nich upatrują one gwaranta swojego bezpieczeństwa.

We wprowadzeniu Autor wskazuje na kryzys instytucjonalny i funkcjonalny Sojuszu Północnoatlantyckiego po zakończeniu „zimnej wojny”. Przyczyn tego zjawiska upatruje w swoistej demobilizacji, jaka objęła wszystkich sojuszników po zaniku konfrontacji blokowej i rozpadzie ZSRR. Podjęcie aktywności ekspedycyjnej i interwencyjnej poza obszarem traktatowym (*out of area*), a także rozszerzanie się na nowych członków miało nadać Sojuszowi nową dynamikę. Autor nie dodaje jednak, że to Stany Zjednoczone przejęły inicjatywę w definiowaniu nowej strategii NATO i podporządkowały go swoim celom globalnym („globalnej strategii wojny z terrorem” oraz „drugiej wojnie irackiej”). Pomija też diagnozę rzeczywistych interesów, jakie spowodowały rozszerzanie się NATO na obszar Europy Środkowej i Bałtyckiej, tak z perspektywy zainteresowanych państw, jak i „starych” członków Sojuszu. Chęć gwarantowania pozytywnych przemian transformacji ustrojowej z pewnością była ważnym motywem postępowania. Autor pomija wszak motywy, jakie były związane ze strategicznym „okrażaniem Rosji”, co już znalazło wyraz w obszernej literaturze zachodniej. Najbardziej dosadnie wyraził to George Friedman w swoich publikacjach, dostępnych także w języku polskim. Autor obstaje natomiast przy starej tezie Zachodu, że Rosja jest bardziej częścią problemu bezpieczeństwa regionu bałtyckiego, niż źródłem jego rozwiązania (s. 10). Nie dodaje jednak, że obecność Rosji w tym regionie jest uwarunkowana historycznie i geopolitycznie, czego nie można powiedzieć o obecności USA.

Autor wskazuje, że problem bezpieczeństwa regionu bałtyckiego wyłonił się w następstwie rozpadu ZSRR. Ale przecież słaba Rosja nie przejawiała wtedy żadnych roszczeń rewindykacyjnych, ani agresywnych zapędów. Powszechnie zapanowała nawet opinia, że obszar ten wcześniej nigdy nie był tak bezpieczny, jak po rozpadzie sowieckiego imperium. Polityka nie znosi jednak próżni. Zachód szybko zorientował się, że obszar dawnej

Europy Wschodniej stanowi obiecujące pole ekspansji, także w sferze wojskowej i gospodarczej. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom tamtejszych społeczeństw, Zachód wystąpił więc z ofertą włączenia ich do systemu swoich oddziaływań i wpływów. Nie mogło to nie wywołać obaw ze strony Rosji, która ma przecież swoje uzasadnione racje i interesy bezpieczeństwa w tym regionie świata.

W autoreferacie Habilitant stwierdza, że we wskazanej książce pokazał warunkowość członkostwa, czyli normatywny wpływ wymagań akcesyjnych NATO i Unii Europejskiej na transformację instytucji obronnych, administracyjnych, prawnych i in. poszczególnych państw regionu Europy Północnej i Środkowej. „W rezultacie rozpadu Układu Warszawskiego, powstania nowych państw postsowieckich i instytucjonalnych zmian definiujących bezpieczeństwo w regionie, wytworzyły się nowe warunki do bliższej współpracy w zakresie bezpieczeństwa między krajami Europy Północnej i Środkowej, które w połączeniu z rozszerzeniem NATO i zaangażowaniem się Stanów Zjednoczonych dały szansę na przezwycięzenie historycznych problemów geostrategicznych w regionie”. Cokolwiek oznacza powyższe stwierdzenie, należy zauważyć, że Autor publikacji całkowicie pomija negatywne skutki tych przeobrażeń, choćby w formie pojawienia się nowej rywalizacji o strefy wpływów i regionalną hegemonię. To, co zauważają liczni amerykańscy autorzy, pozostaje poza sferą zainteresowań Habilitanta. Chodzi bowiem o powrót Rosji do „gry mocarstwowej” i aktywną obronę jej „stanu posiadania” w dziedzinie bezpieczeństwa, co w naturalny sposób potęguje konfrontację z NATO, a także na nowo wykreśla granice (*limits*) ekspansji struktur zachodnich na Wschód.

Habilitant wskazuje na historyczne znaczenie normalizacji stosunków polsko-niemieckich. Rzecz jest być może interesująca dla przybliżania wiedzy o tych sprawach amerykańskiemu czytelnikowi, ale nie ma większego związku z tytułową problematyką. Niezależnie od różnic między Polską a Niemcami Autor dostrzega w ich dążeniach wspólny interes wynikający z pojednania i współpracy, dla utrzymania istniejących struktur NATO i współpracy z USA oraz ich obecności w Europie. Nie zauważa, że oba te państwa dzieli jednak wiele rozbieżności, na przykład w sferze bezpieczeństwa energetycznego czy bezpieczeństwa migracyjnego. Trudno też mówić o podobieństwie ich reform i planów modernizacyjnych, przy całkowicie odmiennym poziomie rozwoju obu państw. Niemcy są przecież niezależnie od dysonansów - „partnerem w przywództwie”, podczas gdy Polska jest zaledwie „petentem”, by nie powiedzieć wprost – „klientem” lidera Sojuszu Północnoatlantyckiego. Niemcy mogą sobie pozwolić na dużą dozę samodzielności, podczas gdy Polska została całkowicie uzależniona od rozwiązań zewnętrznych i jest traktowana

instrumentalnie. Generalnie, słabością analizy jest brak rozpoznania asymetrii interesów Niemiec i Polski, zwłaszcza w aspekcie gospodarczym. Konstatacje: „If Poland needs Germany, however, Germany needs Poland” (s. 26), albo: „The dual NATO and EU enlargements have not only served the purpose of stabilizing Germany’s eastern periphery but have also set the conditions of German economic expansion into the region. Poland will be central to that process” (s. 39) - stanowią ogólne stwierdzenie dość oczywistych faktów, ale nie wskazują, że pod nimi kryją się nowe formy uzależnień, wynikające z ekspansji kapitału niemieckiego w sferę polskiego majątku przemysłowego, polskiej bankowości czy rynku pracy. Byłoby rzeczą ze wszechmiar ważną dla oceny „historycznej” wartości książki, gdyby Habilitant przewidział także negatywne konsekwencje uzależnień polskiej gospodarki od gospodarki niemieckiej. Jeśli nie dostrzega się negatywnych skutków „agresji gospodarczej” silnych wobec słabszych w zglobalizowanym świecie, to w istocie opracowania takie mają charakter zafałszowanej indoktrynacji, a nie rzetelnej analizy. Polska – jak obecnie wiadomo – nie spełniła żadnej roli klamry, filaru (*linchpin*) ani pomostu (*bridge*), spinających bezpieczeństwo regionalne Europy Środkowej. Przeciwnie, stała się państwem frontowym i jednym z najbardziej zaangażowanych „wojowników nowej zimnej wojny” Zachodu z Rosją.

Przedstawiając sytuację bezpieczeństwa w państwach skandynawskich (nordyckich) i przewartościowania w ich dotychczasowej strategii nieangażowania się w sojuszach wojskowych, Autor nie pokazuje, że są one przede wszystkim obiektem wpływu i zainteresowania Stanów Zjednoczonych, które dążą do zdominowania tego regionu. Nie odnosi się analitycznie do strategii *bandwagoning*, która oznacza koncentrację sił i w obawie przed nowymi zagrożeniami ze strony Rosji często irracjonalną ucieczkę małych państw „pod parasol ochronny” najsilniejszego państwa Zachodu. Brakuje też wnikliwego rozpoznania, na ile strach przed Rosją jest wynikiem toczącej się wojny informacyjnej i *mispercepcji*, na ile zaś efektem jej rzeczywistych apetytów agresywnych.

Analizując problem bezpieczeństwa republik bałtyckich Habilitant słusznie zauważa strategiczną dla Rosji rolę akwenu bałtyckiego oraz „przyszły status Kaliningradu”. Nie diagnozuje jednak w tym kontekście ani interesów Rosji w świetle jej doktryn polityki zagranicznej i bezpieczeństwa (w tym doktryny morskiej), ani nie dostrzega, że Rosja obiektywnie – podobnie jak USA w hemisferze zachodniej – ma w regionie bałtyckim swoje żywotne interesy, odnoszące się nie tylko do bezpieczeństwa, ale i szeroko pojętej tożsamości geopolitycznej. Wytrawny znawca problematyki strategicznej nie może nie dostrzegać kolizji interesów rosyjskich z interesami rozszerzającego się NATO, co w sposób naturalny musi

rodzić konflikty. To ryzyko ich eskalacji stanowi o istocie ograniczeń sojuszu! Ponadto Autor jako zdeklarowany realista polityczny musi zdawać sobie sprawę z tego zjawiska, które jest typowe dla „dylematu bezpieczeństwa”, że wszelkie działania NATO w celu powiększenia swojej domeny wpływów w sposób naturalny powodują spadek pewności Rosji. Podejmuje ona w odpowiedzi konsolidację swojej strefy bezpieczeństwa, dążąc nie tyle do maksymalizacji potęgi, ile do podniesienia swojej wiarygodności odstraszenia. To z kolei wywołuje rosnące poczucie zagrożenia wśród państw NATO, leżących w bezpośrednim sąsiedztwie Rosji. Habilitant nie wskazuje, a szkoda, jakie środki mogłyby ograniczać ową eskalację wrogości i wzrost napięć między Zachodem a Rosją. Pomija rolę czynników dyplomatycznych, mechanizmów konsultacyjnych, mediacyjnych i pojednawczych, tak jakby świat Zachodu nie miał w tej dziedzinie żadnego doświadczenia. Jak pokazują rozbieżności ocen na tle konfliktu ukraińskiego, obwinianie za całe zło strony rosyjskiej nie prowadzi do żadnych konstruktywnych rozwiązań.

Przełomową cezurę dla amerykańskiej polityki wobec Europy Północnej i Środkowej dostrzega Autor książki w ataku terrorystycznym na Nowy Jork i Waszyngton 11 września 2001 r. To wówczas – mimo zapoczątkowanej wcześniej ekspansji NATO na Wschód - rozpoczęła się globalna ekspansja hegemoniczna Stanów Zjednoczonych, które w imię tzw. wojny z terroryzmem uczyniły z NATO instrument swoich pozatraktatowych wpływów. Autor dostrzega negatywne konsekwencje takiej strategii dla przywództwa USA w systemie atlantyckim, nie dokonuje jednak krytycznej analizy skutków naruszania przez Amerykę standardów prawnomiędzynarodowych, które bynajmniej nie pozostały obojętne dla ładu międzynarodowego, opartego na pewnym *modus vivendi* z poradziecką Rosją (Kosowo, Irak). Jako eksperta od spraw strategii nie interesują go także konsekwencje nowych konfrontacji z tym mocarstwem, które mogą skończyć się konfliktem o zasięgu światowym.

Habilitant wskazuje w swojej publikacji wyłącznie na pozytywne strony procesów rozszerzania struktur zachodnich. Obecnie wcale nie jest jednoznacznym stwierdzenie, że rozszerzenie NATO i zaangażowanie się Stanów Zjednoczonych przyniosły przewyżczenie historycznych problemów geostrategicznych w regionie. Autor książki musi przyznać, że procesy te obecnie prowadzą raczej do eskalacji napięć i konfrontacji z Rosją, a nawet do powrotu znamion „zimnej wojny”.

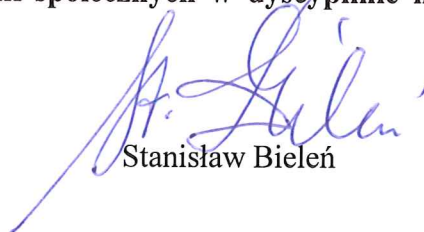
Wiele postulatów Autora książki ma charakter politycznych ogólników o potrzebie większej „solidarności” w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego, czy wytworzenia „nowego konsensusu”. Są to typowe eufemizmy, zastępujące tę oczywistą prawdę, że przy ogromnej asymetrii, istniejącej między liderem sojuszu a państwami flankowymi, w sposób

jednoznaczny swoją wolę narzucają Stany Zjednoczone. Jedną z ostatnich publikacji Habilitanta z 2014 r. we współredakcji z Paalem Sigurdem Hilde (autorskie: wstęp i zakończenie) w: *The Future of NATO. Regional Defense and Global Security* ma charakter przyczynkowski i nie stanowi wystarczającego merytorycznego uzupełnienia recenzowanej książki jako głównego osiągnięcia badawczego.

W sensie metodologicznym Autor deklaruje wierność założeniom realizmu strukturalnego, ale przyjmuje skrajnie amerykański punkt widzenia, jeśli chodzi o ocenę rozmaitych układów sił we współczesnym świecie. Brakuje mu szerszej perspektywy w spojrzeniu na przeciwważenie dzisiejszych Stanów Zjednoczonych przez różne „konstelacje potęg wschodzących”, w tym przede wszystkim tzw. resztę świata z Chinami i Rosją na czele. Brakuje tym samym refleksji krytycznej na temat realnych ograniczeń NATO we współczesnym świecie.

Baza źródłowa opiera się przede wszystkim na piśmiennictwie anglosaskim. Co uderzające, mimo znajomości przez Autora języka polskiego, bardzo skromne są przywołania polskich opracowań monograficznych. Kwerenda polskich źródeł jest niepełna, pomija w zasadzie poważny dorobek akademicki, który w okresie ćwierćwiecza przybrał charakter odrębnego działu opracowań naukowych.

Ostateczna ocena osiągnięć dra Andrew Michty opiera się na wypadkowej oceny jego dorobku naukowego oraz oceny monografii, przedstawionej we wniosku w sprawie postępowania habilitacyjnego jako „osiągnięcie badawcze”. Ostatecznej oceny nie można oprzeć na zasadzie *totum pro parte*. Ocena przedłożonej monografii jako najważniejszego osiągnięcia naukowego determinuje ocenę negatywną całości. Odwołując się zatem do zapisów art. 16 Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku *O stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki*, stwierdzam, że **recenzowana monografia „nie stanowi znacznego wkładu Autora” w rozwój badań teoretycznych w ramach nauki o stosunkach międzynarodowych i nie pozwala zakończyć postępowania habilitacyjnego dra Andrew Michty w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki o polityce z wynikiem pozytywnym.**



Stanisław Bieleń